**ABP SKWORC: "ZAWIERZMY SIĘ JEZUSOWI MIŁOSIERNEMU..."**

**ABP SKWORC: "ZAWIERZMY SIĘ JEZUSOWI MIŁOSIERNEMU..."**

*Zawierzmy się Jezusowi miłosiernemu jak Maryja:
„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).*
*XXIV Światowy Dzień Chorego*
*Tychy, Szpital Wojewódzki, 11.02.2016*

Słowa te, zaproponowane nam przez ojca św. Franciszka, mają być dla nas kluczem do odczytania dzisiejszego słowa Bożego, które Kościół podarował nam w czwartek po Popielcu, 11 lutego 2016 roku – we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes i w XXIV już Światowy Dzień Chorego.
Duch Święty przenosi nas najpierw na pustynię. Izraelici wędrujący do ziemi obiecanej właśnie przygotowują się do przejścia przez Jordan. Zanim jednak posiądą ziemię, Mojżesz przypomina im wielkie dzieła Boże, które dokonały się w Egipcie i w czasie wędrówki. Przypomina również prawdę o zawartym przymierzu między Bogiem a Izraelem, który złożył Panu przysięgę wierności.
Teraz, na moment przed wejściem do ziemi obiecanej, Mojżesz ponownie pyta Izraelitów, czy naprawdę chcą iść za Bogiem i być Mu posłusznymi:
„*Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiąść*”.
Podobna sytuacja miała miejsce i w naszym życiu, w dniu naszego chrztu świętego, kiedy rodzice przynieśli nas do kościoła. W procesji od drzwi do chrzcielnicy wyraziła się symbolicznie nasz wędrówka z Egiptu grzechu do Kanaanu wolności. Niesieni na rękach stanęliśmy nad wodą chrztu świętego, to ów biblijny Jordan, który niegdyś przekroczyli Izraelici, w którym został też ochrzczony przez Jana Chrzciciela Jezus Chrystus.
Przed chrztem świętym, owym przekroczeniem ze śmierci do życia, z bezdomności do domu Boga, kapłan – jak Mojżesz – pytał naszych rodziców, a w ich imieniu nas samych, czy wybieramy życie, szczęście, błogosławieństwo; czy odrzucamy śmierć, nieszczęście i przekleństwo. Czy wyrzekamy się zła i Złego, czy wierzymy w Boga! Nasi rodzice odpowiedzieli na pytania, a my zostaliśmy ochrzczeni – weszliśmy do ziemi obiecanej, której ikoną(obrazem) na ziemi jest Kościół.
Drodzy Bracia i Siostry!
W progach nowego życia powitała nas wówczas Maryja, którą przyzywa się, jako pierwszą w Litanii do Wszystkich Świętych. Maryja nie tylko nas powitała, ale poczęła iść z nami przez życie – miłosierna i czuła jak Jej Syn. Nie tylko w chwilach, w których czuliśmy się mocni, zdrowi i silni, ale – a może przede wszystkim – w tych, w których przygniatał nas ciężar choroby, cierpienia, smutku.
Ona jest dla nas, w dobrej i złe doli, obrazem czułości Boga. „*Ta czułość uobecnia się w życiu licznych osób, które są blisko chorych i potrafią zrozumieć ich potrzeby, nawet najbardziej niedostrzegalne, ponieważ patrzą oczami pełnymi miłości. Ileż razy mama przy łóżku chorego dziecka, czy syn opiekujący się starszym rodzicem, bądź też wnuk będący blisko dziadka lub babci składa swoje prośby w ręce Matki Bożej! Dla drogich nam osób, które cierpią z powodu choroby, prosimy przede wszystkim o zdrowie. Lecz miłość ożywiana przez wiarę sprawia, że prosimy dla nich o coś więcej niż zdrowie fizyczne: prosimy o pokój, o pogodę ducha w życiu, która rodzi się w sercu i jest darem Boga, owocem Ducha Świętego, którego Ojciec nigdy nie odmawia tym, którzy Go o to z ufnością proszą*” (Orędzie papieża Franciszka na XXIV Światowy Dzień Chorego 2016).
Dla was, drodzy chorzy, cierpiący, wzywamy wstawiennictwa Maryi, przyzywamy Jej czułości, aby Ona pochyliła się nad wami i jak matka przytuliła was do swego niepokalanego serca.
Wiem doskonale, jak bardzo ludzie chorzy, cierpiący, są blisko Matki Jezusa, a Ona nich. Tak blisko, że w chwili nagłego bólu zaraz po imieniu Jezus człowiek chory, cierpiący woła Matkę Boga. Ona zaś nie zostawia swoich dzieci złemu losowi, lecz pomaga iść dalej i prowadzi do Jezusa, który uzdrawia, pociesza, podnosi, dźwiga, napełnia serce pokojem; ostatecznie wprowadza do Domu Ojca na wieczność.
Umiłowani!
Jezus zaprasza nas, abyśmy naśladowali Go, szli za Nim, dźwigając swój własny krzyż. Na tej drodze On jest nam Szymonem z Cyreny!
Trzeba też dziś powiedzieć o tych, którzy swoim krzyżem uczynili krzyż innych, którzy z miłości do Jezusa tracą swoje życie dla innych.
Ojciec święty nawiązując w Orędziu do sceny z Kany Galilejskiej mówi o bezimiennych sługach, którzy na słowo Jezusa nalali wody do kamiennych stągwi. Uczynili to bez wahania, szybko i wielkodusznie, albowiem napełnili stągwie „*aż po brzegi*”.
Jezus mógł sprawić, że wino pojawiłoby się w stągwiach niejako automatycznie, bezpośrednio, cudownie. On jednak wolał posłużyć się ludźmi, zaprosił ich do wspólnego działania, a oni zrobili wszystko, cokolwiek im powiedział.
Myślę teraz o tych, którzy współpracują z Jezusem, naśladują Go opiekując się chorymi i cierpiącymi, świadczącymi im miłosierną miłość poprzez wielkoduszną i profesjonalną pomoc. My wszyscy stający dziś duchowo przy każdym chorym i cierpiącym pamiętamy o tych, który służą chorym, wielkodusznie, z oddaniem z miłością!
I kiedy dziś tak wiele się mówi o różnych deficytach w służbie zdrowia, to trzeba sobie uświadomić, że my wszyscy „*możemy być rękami, ramionami, sercami, które pomagają Bogu w dokonywaniu cudów, często ukrytych. My również, zdrowi lub chorzy, możemy ofiarować nasze trudy i cierpienia, jak tę zwykłą wodę, która wypełniła stągwie na weselu w Kanie Galilejskiej i została przemieniona w najlepsze wino. Pomagając dyskretnie osobom cierpiącym, podobnie jak w chorobie, bierzemy na swoje barki codzienny krzyż i idziemy za Mistrzem (por. Łk 9, 23) i choć spotkanie z cierpieniem będzie zawsze tajemnicą, Jezus pomaga nam odsłonić jego sens*” (Orędzie).
Bracia i Siostry!
Przeżywamy XXIV Światowy Dzień Chorego w roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. W tym świętym czasie papież Franciszek przypomniał nam wagę uczynków miłosierdzia względem ciała i duszy naszych bliźnich.
Wśród tych uczynków jest i taki: „*Chorych odwiedzać*”. To sformułowanie brzmi jak rozkaz! Odwiedzać, bez wahania! Do tego uczynku można by dodać i drugi, choć pojmowany symbolicznie: „*Więźniów pocieszać*”, bo przecież niejednokrotnie chory jest niejako uwięziony w sparaliżowanym ciele, na łóżku bądź na wózku…
Trzeci uczynek odnosi się do strapionych, może dziś szczególnie do tych, którzy nie potrafią sobie poradzić z cierpieniem, chorobą bliskich osób. Z bólem, który naprawdę boli! I tych również mamy pocieszać, trzymając z empatią za rękę!
Nie te wezwania będą dla nas zadaniami nam Wielki Post, który wczoraj się rozpoczął. Niech wyznaczają nam drogę do bliźniego, która jest zarazem drogą do Jezusa. On bowiem objawia się w twarzach umęczonych cierpieniem, w słabych, najmniejszych i opuszczonych. Spieszmy do nich z posługą czułości naśladując Maryję miłosierną jak Jej Syn.